№ 170. Kraków 29 Lipca — Czwartek. Rok 1858.

Dziennik wychodzi codzień ... oniedziałki i dni następujące po świętach.
...tek miesięc... m każdego miesiąca.

...nnik „Czas"

	w Krakowie	w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie	zł. 21	zł. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas" z Dodatkiem

	w Krakowie	w Państwie Austryackiem (pocztą)
rocznie	zł. 31	zł. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

CZAS

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

Ogłoszenia, Odezwy, Uwiadomienia, Doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".

Listy reklamacyjne niepieczętowane nieulegają frankowaniu.

Listy niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Dla wygody Szanownych Abonentów zamiejscowych, którzy się z zaprenumerowaniem dziennika *Czas* spóźnili, ogłasza się dwumiesięczna przedpłata, to jest na miesiące Sierpień i Wrzesień b. r. kwartału IIIgo w kwocie 3 złr. 20 kr. m. k.

Administracya Dziennika „Czas".

Kraków 28 lipca.

Zbliżają się coraz bardziéj zapowiedziane uroczystości w Cherbourgu. Dzienniki francuskie podają programat szczegółowy każdego dnia nieledwie każdéj godziny. Uroczystość będzie wspaniała, prawdziwie cesarska i godna wielkiego narodu, ani wątpić, byle tylko sprzyjała pogoda, tak konieczna przy rewiach i paradach morskich.

Łatwo pojąć jak wielką wagę przywięzują Francuzi do owéj inauguracyi nowego wojennego portu, wzmacniającego ich siłę morską, a którego budowa kosztowała tyle usiłowań i milionów, jak łechcze ich narodową butę owa pewność, że królowa Wiktorya, monarchini ludu będącego ich najgłówniejszym na morzu współzawodnikiem, obecnością swoją podniesie jeszcze ważność tych uroczystości, i nada im niejako cechę europejskiego wypadku. Również pojąć łatwo, że opinia angielska niespokojnem jeżeli nie zawistnem okiem spogląda i na ukończenie portu, i na przegląd wspaniałéj floty o kilka godzin drogi od brzegów Wielkiéj Brytanii odbyty, i na owe okręty angielskie towarzyszące królowéj, a mające być świadkami wzrostu i siły marynarki wiekowego Anglii przeciwnika, i nareszcie na samą wizytę królowéj, która bądź co bądź dowodzi przeważnego Francyi wpływu, wpływu, do uznania którego dumny Albion nie był przyzwyczajony. W końcu dziwić się także nie można, że uwaga całéj Europy zwrócona chwilowo na Cherbourg, że przypatruje się ciekawie tym odwiedzinom Cesarza Francuzów przez królowę angielską, na gruncie tak chwiejnym i niestałym jak morze, na gruncie, na którym dotąd Anglia głosiła się „panią świata" i nikomu równego z sobą prawa przyznawać nie chciała.

Z trudnością atoli odgadnąć by przyszło, jaką wagę przywięzywać mogą dzienniki do wiadomości, które codzień z wielką skrzętnością podają, odwołują, prostują, a których przedmiotem jest pobyt królowéj Wiktoryi w Cherbourgu. Jak długo on trwać będzie? czy królowa wyląduje? czy odda tylko wizytę na okręcie? oto są owe ważne pytania na które najsprzeczniejsze codzień czytamy odpowiedzi. Zdaniem naszem, ważną było rzeczą, czy królowa W. Brytanii przyjmie zaproszenie na uroczystości w Cherbourgu, lub czy takowe go odmówi; ciekawem było także czy w razie przyjęcia, przybędzie z całą okazałością odpowiednią władczyni pierwszéj potęgi morskiej na świecie, lub tylko na jachcie *Victoria and Albert.* Wszakże skoro już wiadomo, że zaprosiny przyjęte zostały, że królowéj towarzyszy małżonek, trzech pierwszych ministrów, że za eskortę służy jéj świetna flota pod komendą pierwszego angielskiego admirała Lyonsa, jakież znaczenie może mieć dłuższy lub krótszy jéj pobyt, wylądowanie lub oddanie wizyty Cesarstwu Francuzów na okręcie? Wszak według prawa publicznego „Francya jest tam wszędzie gdzie jéj pawilon powiewa". Pokład okrętu francuskiego, jest tak dobrze gruntem francuskim, jak bruk w Cherbourgu, park w St. Cloud, lub posadzka w Tuileryach. Królowa angielska przypatrująca się rewii z pokładu okrętu francuskiego, nie różni się w niczem od królowéj angielskiéj zasiadającéj w loży wzniesionéj na wybrzeżach portu cherbourskiego.

Wizyta w Cherbourgu ma bezwątpienia znaczenie polityczne, o którem mówiliśmy dawniéj, i niemamy potrzeby powtarzać naszego zdania. Jest ona nowem i nieprzewidzianem może nieco w téj chwili ogniwem w przymierzu angielsko-francuskiem. Ale znaczenia tego niezmieni krótszy lub dłuższy pobyt królowéj, wylądowanie lub odwiedziny okrętowe. Zachowanie się królowéj Wiktoryi w obec uroczystości cherbourskich, wszystkie kwestye etykiety, świadczyć tylko mogą co najwięcéj, o trudności w pogodzeniu wymagań polityki z wymaganiami opinii. Opinia angielska, tak cierpko wyrażona w artykułach *Timesa,* otrzyma może pewne koncesye w postępowaniu monarchini W. Brytanii, ale koncesye te jakiekolwiek one będą, nie zmienią powtarzamy ważnego w polityce wypadku, jakim jest obecność Anglii pod flagą przymierza przy inauguracyi jednego z największych dowodów wzrostu marynarki francuskiéj.

Korespondencya Czasu.

Poznań 25 lipca.

λ. Bazar poznański pod wielu względami interesować powinien polskiego czytelnika. Obiecałem wam zresztą skreślić pokrótce historyą jego istnienia, podjąć najbardziéj interesujące w niem data. Bazar jest u nas pierwszem obywatelskiem przedsięwzięciem na większą skalę i na akcye. Kontrakt spółki Bazarowéj opiewał, iż zawiązała się spółka od Śgo Jana 1838 r. do 1862 r. tj. na lat 24, w celu dogodzenia publiczności przez założenie domu zajezdnego i przyłożenia się z dochodów tegoż domu do wzniesienia przemysłu, rękodzieł, handlu i rolnictwa. Na odezwie pierwotnej, zapraszającéj do współudziału, podpisało się było 68 członków z 82 akcyami, po 500 tal. akcya, co czyniło 41,000 tal. Projekt pierwotny do statutów spółki, przerobiony w r. 1842, podpisany został jako kontrakt w r. 1843 przez 94 członków, a zarazem Dr. Marcinkowski sprzedał członkom spółki nieruchomości, kupione na swoje imie. Kontrakt spółki wymienił aż 146 członków. Ważniejsze paragrafy są: członkom nie wolno pozbywać w jakikolwiek bąć sposób praw swoich, $^1/_{10}$ członków ma stanowić komplet, obowięzujący swą decyzyą całe Towarzystwo, z czystego dochodu odciągać się będzie $^1/_6$ na fundusz żelazny, a $^2/_6$ na urzeczywistnienie celu wzniesienia przemysłu i rolnictwa. Że jednak rozciągłość celów wymagała wielkich funduszów, przeto zaproponował Dr. Marcinkowski, proszony o to przez wiele członków, aby zgromadzenie złożyło deklaracyę, na mocy któréj dywidenda roczna iść miała na korzyść dobra publicznego przez tak długo, jak będzie wola każdego z członków. 86 członków podpisało tę deklaracyą. Na walnem zgromadzeniu, które odbyło się po roku 1846, miał być podpisany kontrakt spółki przez tych z członków, którzy go jeszcze nie byli zatwierdzili, co jednak nie nastąpiło.

Fundusz rolniczo-przemysłowy z dywidend kilkoletnich i z ofiar dowolnych uzbierany, wynosi już dzisiaj przeszło 25,000 tal.

Pod względem prawnym, taki jest stan obecny: *rzeczywista* własność nieruchomości, nabytych przez spółkę, należy do *wszystkich* tych, którzy na zakupienie nieruchomości i wybudowanie składkowali, formalnie zaś należy do ś. p. Dra Marcinkowskiego, czyli do jego następcy, którym jest hr. Maciéj Mielżyński. Przeszkody do uregulowania ostatecznego tytułu posesyi niezachodzą. Ważność zaś prawna czynności dwóch z r. 1843, t. j. kontraktu spółki i kontraktu kupna a sprzedaży da się tak rozłożyć, że kontrakt spółki obowiązuje *tylko między sobą* wszystkich tych, którzy go podpisali, kontrakt zaś kupna i sprzedaży obowiązuje tylko tych, którzy go sądownie lub notaryalnie podpisali. Akcyonaryusze tedy, objęci kontraktem spółki z 1843 r., stanowią w stosunku do reszty akcyonaryuszów *spółkę tak zwaną przypadkową,* t. j. wspólny wszystkim majątek stanowi związek między wszystkimi, tak dobrze więc między tymi których kontrakt obowiązuje, jak i tymi których nie obowiązuje. Gdyby wszyscy akcyonaryusze byli przystąpili do kontraktu, jak należało, byliby wszyscy *formalną* nabyli własność, a uregulowanie tytułu posesyi byłoby nastąpiło na imie wszystkich. Dotąd jeszcze 8miu akcyonaryuszów nie przystąpiło do kontraktu. Że zaś kontrakt kończy się w r. 1862, nie pozostała więc inna droga Dyrekcyi, jak nabywanie jak największéj ilości akcyi na rzecz spółki celem uproszczenia rzeczy a zarazem wyłączenia tych, którzy dotąd przystąpienia swego nie oświadczyli.

Projekt podany przez Dyrekcyę uregulowania tytułu posesyi wszystkich nieruchomości za poprzedniem połączeniem w jedno folium, na imie jednego nabywcy, będzie zapewne jednym z przedmiotów narady, dla mającego się zebrać walnego zgromadzenia Bazarowego.

Poznań pozbawiony obecnie wszelkiego interesu. Jutro wyjeżdża Renz, przed kilkoma zaś dniami opuściła miasto reszta rodzin polskich ze wsi, mieszkających tu przez większą część roku. Towarzystwo przyjaciół nauk zawiesiło także swe posiedzenia. Skoro i wojsko wymaszeruje, fizyonomia Poznania straci całkiem na interesie, a korespondent wasz, chcąc zachwycić tętna życia, będzie go musiał szukać wszędzie gdzieindziéj, tylko nie w Poznaniu.

Z Podola 10 lipca.

Po długich latach zastarzałego przesądu, iż źródłem bogactwa jest utrzymanie w niewolniczej zależności klasy rolników, powstało przekonanie oparte na moralnych prawdach i materyalnem doświadczeniu, że skarbem niewyczerpanem jest *własność czasu,* a ztąd wypływająca *wolna wola określona mądremi w duchu chrześciańskiej religii prawami.*

Zacna, szlachetna Litwa, pierwsza nam przykład dała. Cesarz Aleksander pojął potrzebę wieku. Odezwą swoją przez p. ministra spraw wewnętrznych zapytał nas: *czy chcemy na wzór Litwy, zająć się poprawą bytu włościan?* My odpowiedzieliśmy niemal jednomyślnie: iż *prosimy o uwolnienie chłopów z poddaństwa.* Myśl prawa znalazła odgłos w prawych, poczciwych sercach. Przeświadczenie o korzyściach wynikających ztąd dla kraju naszego, wstąpiło w umysły tych oświeconych współobywateli, którzy *pojmują położenie narodu i zbadali mechanizm dobrze urządzonych społeczeństw.* [1])

Wszelako z boleścią i zadziwieniem wyznać potrzeba, iż projekt usamowolnienia włościan zastał wielu, jakby w chwili przebudzenia po długim nieczynnym letargu. Z boleścią i zadziwieniem potrzeba wyznać iż znalazło się wielu którzy do tej reformy nie są przygotowani, jak gdyby wypadek ten nie był *pożądany, przewidziany, konieczny.* [2])

Projekt tak ważnej w społeczeństwie reformy, sam przez się ogromne ma znaczenie. Gdy jednak *alarmiści* wierzący w zapleśniałą rutynę niewolniczego poddaństwa sieją popłoch po kraju oddziaływając przeciw najszlachetniejszym popędom i oświeconym dążnościom, powinniśmy z tem większą jeszcze oględnością wziąść się do rzeczy, która ma stanowić *o moralnym i materyalnym bycie całego narodu.*

Nie mam zamiaru, rozwijać planu organizacyi włościan. Mnóstwo dzieł znakomitych nauką i doświadczeniem, odpowiedziało *już dawno* na wszelkie dotyczące się tej sprawy zadania. Chcę tylko przedstawić ogólne uwagi, na kształt aforyzmów, które mogą posłużyć do obszerniejszych rozpraw, do wyświecenia prawdy, w imię której i dla której działać mamy. Jedne z nich nie są mojemi; są bowiem zdobyciem w dziedzinie nauki i wieloletniego doświadczenia, stały się przeto niemal matematycznemi pewnikami. Inne pochodzą z indywidualnego poglądu na *stan nasz wyjątkowy i miejscowe położenie.*

Sprawę uwolnienia włościan uważać powinniśmy w trojakim względzie: jako kwestyę *moralną, narodową i finansową.*

Do uwolnienia bliźnich naszych skłania nas religia chrześciańska; do uwolnienia braci naszych skłania nas polityka; do uwolnienia rolników, interes nasz materyalny.

1) Zbawiciel objaśniając nam prawo boże, streścił całą niebiańską mądrość w tym prawidle: Czcij Boga i kochaj bliźniego twego jako siebie samego. Oto jest alfa i omega, początek i koniec każdego prawodawstwa. Oto jest podstawa na której opierać powinniśmy działanie nasze.

2) Włościanie są rdzenną potęgą materyalną narodu. Bez nich nie ma jedności w narodzie.

3) Rolnicy są jedynym u nas środkiem zabezpieczenia w kraju bytu materyalnego, bez którego nie ma rzeczywistego bytu.

Na zasadzie przeto moralno-religijnej budować

---

[1]) Chociaż list ten powtarza w początku rzeczy znane, podajemy go jednak w całości dla nieprzerywania wątku rozumowań. P. R. Cz.

[2]) Nie można wyjść z osłupienia słysząc polemikę o rzeczach które już nie raz roztrząsane zbite lub dowiedzione zostały. Powtarzać je nie ma miejsca ani czasu. Mamy mnóstwo znakomitych dzieł które na wszystkie pytania odpowiadają. Dość wspomnieć prace autora „Kwestyi włościańskiej" Adama Krzyżtopora, bezimiennego autora rozprawy p. t. O uregulowaniu stosunków włościańskich, bezimiennego autora dzieła: O chłopach, broszurę Lelewela p. n. „Stracone obywatelstwo stanu kmieckiego w Polsce" i tyle innych ważnych dzieł i rozpraw.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

XX.

Żniwa — Przybór Wisły — Szczawnica i Kątski Apolinary z Dulkenem — Nowi artyści muzykalni w tygodniu — Anna Holos — Nowe kościoły — Ślub — Merzbach — Gramatyki — Nowe wydawnictwa — Felietony — Moniuszko — Teatr.

Trudno to bardzo, aby nie siejąc, zbierać plon z całego tygodnia; ale kiedy i ptastwo, które ni sieje, ni orze, a jednakże potrafi żyć na świecie, czemużby i sprawozdawcy nie mogli iść za ich przykładem, zwłaszcza, że za nich i dla nich ludzie i wypadki wciąż rzucają ziarna, z których albo plon obfity, albo niedoważone fakta można zebrać po zamknięciu tygodnia.

Mówiąc tedy o plonie, zaczniemy dziś od żniw, które już u nas rozpoczęto. Czasami tym zbiorom przeszkodzą deszcze, ale wierne nam tego lata upały natychmiast przychodzą w pomoc, i naprawiają to co chwilowa burza uszkodziła. Tak więc rolnicy kompensują się jak mogą, a gdy chwila omłotu nastanie, zdamy wtedy sprawę o ilości ziarna, jakie nam rok bieżący przyniesie.

Te to właśnie deszcze o jakich wspomnieliśmy, spowodowały znaczne wzniesienie się wody na Wiśle. Była to prawdziwa radość dla spławów, i wnet grzbiet Wisły, pokrył się najróżnorodniejszemi statkami, z których najwięcéj pojawiło się ładownych solą. Odżyła także i żegluga parowa, z czego uradował się zasępiony Ciechocinek, bo paropływy dostarczyły mu wnet pacyentów, oczekujących tylko na pierwszą sposobność dostania się na miejsce. Wprawdzie nagły ten przybór, nietrwał bardzo długo, i już znowu woda zmniejszać się zaczyna; zanim wszakże zejdzie do stopy, nie mało transportów przesunie się tu owdzie po rzekach i ożywi uśpiony handel, któremu brak wodnéj komunikacyi, dawał już się we znaki.

Powiadają że tak Ciechocinek, jak Busk, Solec i inne wody mineralne tutejsze, prześcignęła w ilości osób wasza galicyjska Szczawnica, gdzie podobno dotąd już około 3000 osób ma używać kuracyi. Wprawdzie uskarżać się mają na brak pomieszczenia, ale trudno, aby Szczawnica zdołała tak nagłemu i licznemu zjazdowi dogodzić. Poprawi się i ona także na rok przyszły, skoro tylko ujrzy, że coraz chętniéj ją odwiedzają.

Dla korzystania z tego nadzwyczajnego zjazdu w Szczawnicy, w tych dniach wybrał się tam bawiący dotąd w Warszawie, celem przeprowadzenia swéj myśli co do konserwatoryum muzycznego, p. Apolinary Kątski skrzypek; a wybrał się w towarzystwie fortepianisty p. Dulkena, z zamiarem dania tamże koncertów. Wątpić należy, aby ktokolwiek z bawiących w Szczawnicy niesłyszał dotąd gry p. Kątskiego, dobrego więc dozna w gronie tylu znajomych przyjęcia. Co do p. Dulkena, ten dla wielu może być jeszcze nowością, a warto zwrócić na grę jego uwagę, gdyż jest bardzo dobrym fortepianistą.—

Tutaj słyszeliśmy w ciągu tego tygodnia fortepianistkę pannę Mejsner, pannę Kleinschnek na skrzypcach i znanego wiolonczelistę p. Adama Hermana. Wszyscy oni ale oddzielnie, występowali w Salonie „Doliny Szwajcarskiéj"; szczególniéj też p. Herman, budził grą swoją zapał.

Koncerta te urządzają się łącznie z orkiestrą p. Bacha, któréj stałém siedliskiem jest „Dolina Szwajcarska." Publiczność wszakże lubi te urozmaicenia i chętnie się gromadzi, chociażby tylko na werbel 15tu doboszów, w braku innéj nadzwyczajności. Niemałą także rolę oprócz muzyk, odgrywają i fajerwerki; które palą nie tylko już w nocy, ale i we dnie. Tak było w istocie kilka dni temu w Dolinie Szwajcarskiéj, kiedy skutkiem zbyt wielkiéj operacyi słońca, przyrządzone fajerwerki zapaliły się i wystrzeliły, a od czego cała altana spłonęła i dwaj fajerwerkarze pokaleczeni

powinniśmy byt nasz duchowny i materyalny. Takowy byt składa prawdziwie życie narodu.

Bez moralnego związku członków składających naród, nie ma społeczeństwa; bez materyalnych środków wprowadzających w ruch ciało społeczne, nie może ostać się naród. Jako bowiem człowiek pojedynczy złożony jest z duszy i ciała a o jednem i drugiem wciąż myśleć powinien; tak społeczeństwo o duszę swoją i ciało swoje troszczyć się musi aby zapewnić sobie byt samodzielny.

Właściciele ziemscy z małymi wyjątkami, stanowili dotąd jednę rodzinę z kmiotkami. Dziedzic czasem był panem życia i mienia swych włościan; ale też często był ich bratem, ojcem. Utrzymanie więc rodzinnego braterskiego związku między ludem a szlachtą jest ważną, *jest najważniejszą* kwestyą narodową.

Dla tego, nietylko boskie prawo miłości bliźniego, ale ludzkie prawo miłości kraju obowiązywać nas powinno do wymierzenia sprawiedliwości bliźnim, rodakom naszym.

Zgwałcenie tych praw, może na wieki odtrącić, oderwać od nas tę najsilniejszą dźwignię fizycznej siły naszej, zneutralizowanej dotąd poddaństwem; pokrzywdzenie włościan ciemnych i nieświadomych, może im podać nóż w ręce i wywołać krwawe sceny Humania.

Inicyatywa więc usamowolnienia włościan od nas pochodzić powinna.

Gdy żadne społeczeństwo, jakkolwiek wolne, bez władzy i zwierzchności bliskiej obejść się nie może, władza administracyjna powinna być przy właścicielach ziemskich, władza zaś egzekucyjna przy wybranych z gromady gospodarzach, pod przewodnictwem dziedzica lub jednego z obranych właścicieli ziemskich w powiecie.

Dla zapobieżenia nadużyciom ze strony niektórych właścicieli ziemskich nie patrzących głębiej na stosunek włościan do szlachty, obmyśleć potrzeba środki krępujące arbitralność dziedziców lub chciwość, tudzież przypuszczalną zmowność właścicieli ze starszymi z gromady, w działaniach na szkodę włościan.

Dla zapobieżenia nieuległości przed sumiennie i roztropnie ustanowioną władzą wynaleźć potrzeba sposób obowiązujący włościan do uznania powagi ustaw mających na celu moralność, porządek powszechne bezpieczeństwo i pracę.

Oddanie bowiem włościan pod władzę policyi rządowej w sprawach miejscowych, naraziłoby ich na klęski nadużyć i przekupstwa, (co przedstawiają w licznych artykułach dzienniki rosyjskie) a tem samem zraziłoby ku szlachcie; oddanie zaś ich pod zwierzchnictwo bezpośrednie gminy wywiązałoby szkodliwą oligarchię. W jednym i drugim razie, według mniemania włościan, wina spadłaby na panów.

Aby podtrzymać ów tradycyonalnie przechowany, patryarchalny rodzinny związek między włościanami i szlachtą, mając na względzie ułomność natury ludzkiej, i ciemnotę naszych chłopków, potrzeba utrzymać stosunek jaki istnieje między *obowiązującym a obowiązanym;* również mając na względzie ułomność natury ludzkiej i chciwość niektórych właścicieli ziemskich, powinniśmy w tych obowiązkach zachować równowagę, by szala sprawiedliwości nie przechyliła się na jednę stronę, z krzywdą drugiej.

Aby utrzymać lud w karbach ścisłej moralności i pracy a zapewnić w kraju i rozszerzyć rolnictwo, potrzeba mu wskazać i ułatwić środki zarobkowania i wzbogacenia się, tudzież przywiązać go do ziemi.

Przywiązanie ludu do ziemi, *jest drugą niezmiernie wielkiej wagi żywotną kwestyą.* — Na niem spoczywa rękojmia nieprzemienności plemion, na niem spoczywa rękojmia około roli.

Tu więc nastręczają się ważne pytania:

1) Czy usamowolnienie chłopów nastąpić ma z uwłaszczeniem ziemi?

2) Czy udział ziemi włościanom zrobiony ma ograniczać się sadybą tylko, czyli też część pól ornych powinna być oddaną.

3) Z indemnizacyą czy bez indemnizacyi?

4) Jeżeli z indemnizacyą, jaka będzie norma przyjęta dla wyrachowania i określenia prawideł indemnizacyjnych i warunków wydzierżawy pól?

1) *Co do pierwszego:* Nie dość jest nadać włościanom wolność, potrzeba ich *materyalnie* przywiązać do ziemi ojczystej. Inaczej klęska proletaryatu, lub równie straszne w skutkach swoich włóczęgostwo byłoby niepomyślnym wynikiem. Odwieczne siedziby nasze napełniłyby się niespojną, niesforną mieszaniną różnorodnych narodowości różnych wyznań, różnych obyczajów, rozlicznych wyobrażeń, a naród stopniowo nieznacznie znikałby z widowni rodzinnego kraju. Nie trzeba uwodzić się tem: że włościanin nasz przywiązany do roli i ojczystego zakątka. Węzeł ten mógłby czasem osłabnąć, a w końcu przy odmiennych okolicznościach np. przy rozszerzeniu handlu lub przemysłu, zupełnie nawet zerwać się. Owo przechowane dotąd przywiązanie do gleby, mogłoby jeszcze potrwać przez czas jakiś, mogłoby zatrzymać się w dwóch lub trzech pokoleniach; następnie zamieniłoby się łatwo w życie tułacze pędzone chęcią zysku lub nadzieją spekulacyi. Potrzeba przeto na względzie mieć przyszłość, albowiem ustawa nadaje się nie na pewny przeciąg czasu, obejmujący jedno lub dwa pokolenia, ale na długie wieki.

2) Pola orne i łąki będące dotąd w używaniu włościan, są niezaprzeczoną własnością dziedziców. Rozporządzenie zatem niemi jako własnością należy wyłącznie do posiadaczów ziemskich. Nikt inny oprócz szlachty składającéj stan właścicieli, nie ma prawa o nich stanowić. Lecz jako właściciel ma prawo rozrządzać swoją własnością, tak nabywca lub dzierżawca ma wolną i nieprzymuszoną wolę podawać warunki odzierżawienia pól jakie dla niego są najdogodniejsze. Nikt inny, oprócz włościanów składających klasę rolników, lub umocowanych przez nich, nie ma prawa stanowić o warunkach wydzierżawienia pól. Jedno i drugie jest logicznem następstwem własności i woli. Tu wszakże mogą być przepisane *pewne sumiennie i dobrze a na zasadach ściśle materyalnych i logicznych wywodów, oparte prawidła regulacyi robocizny* jako jest prawo określające godziwą stopę procentową a strzegące dociśnianych potrzebą od lichwy.

Sadyby powinny być nadane włościanom najprzód dla tego: iż to jest sposób przywiązania ich do ziemi, z czego, jak powiedziałem wyżéj, moralne i materyalne wypływają dla kraju korzyści; powtóre z tego powodu, że one od niepamiętnych czasów przechodziły z ojca na syna, i opłacone są przez długi przeciąg czasu pańszczyzną przymusową.

Wszystko przeto co jest w obrębie sadyby, własnością włościan być powinno. Lecz aby zapobiedz łatwej sprzedaży sadyb z chatami, a ztąd zagnieżdżeniu się we wioskach naszych innoziemców, potrzeba ustanowić iż żaden z właścicieli sadyb nie może sprzedać swéj małéj posiadłości komu innemu, tylko członkowi tejże gminy do któréj należy. Pierwszeństwa dziedzicom zostawiać tu nie można, gdyż niektórzy mniéj dbali o dobro publiczne właściciele ziemscy, mogliby je następnie odprzedawać wychodźcom innych narodów i dać przytułek straszliwej dla nas ludności napływowéj. Ponieważ sadyby nie wszędzie są jednakowéj wielkości, przeto ograniczyć można największą i najmniejszą przestrzeń ziemi mającéj składać podworzec i ogród każdego włościanina.

3) Co się tycze indemnizacyi za sadyby i chaty trudne jest pytanie. Pod jednym względem indemnizacya zdaje się być niesprawiedliwością, a zniechęciłaby ku nam włościani i oburzyła, gdyby im kazano okupić to co oni oddawna mają w swem władaniu, i według swego zdania opłacili pracą tyloletnią. Oddanie im zaś sadyb na własność bez indemnizacyi, jakkolwiek byłoby może sprawiedliwem, w ludzie jednak ciemnym i niepojmującym dobrze stosunków szlachty do włościan ani dobrych chęci lub celów wyższych, zrodziłoby myśl, iż właściciele ziemscy zmuszeni byli nadać im chaty z ogrodami. To zniszczyłoby ów konieczny w położeniu naszem związek między *obowiązującym a obowiązanym* i tem samem przerwałoby łączący nas z ludem spój patryarchalny, który jeśli dotąd był wątły, dziś powinien być wzmocniony. Dla tego ta okoliczność jest trudną do rozwiązania i potrzebuje dojrzałego namysłu i długich roztrząsań.

Mojem zdaniem, powinno być ustanowione *prawo obowiązujące każdego dziedzica wsi koniecznie, zatwierdzić włościanom wieczystą własnośc zagród wraz z zabudowaniami i ogrodami na pewnych warunkach zobopólnie i dobrowolnie przyjętych, jako wynagradzających właścicieli ziemskich za uwolnienie ich od pańszczyzny, i przyznanie im niejako tranzakcyi na posiadanie chat z ogrodami.* Tym sposobem obu stronom się dogodzi. Dotychczasowe posiadanie przez włościan sadyb, uważanych w pewnym względzie przez nich jako własność, nie będzie im zaprzeczonem; ta część własności dziedziców uznana za nietykalną dotąd, przejdzie z naszéj woli dla powszechnego dobra na własność rolników.

4) Co do normy jaka ma być przyjętą w ocenieniu produkcyi ziemi, którą ma do rozdania właściciel, tudzież w ocenieniu pracy a zatem pracy ludu rolniczego, odpowiedź krótka. Tu również nie ma środka; a logika podaje niczém nieubłagane wywody, których żadném rozumowaniem spaczyć niepodobna. Ma być wolność albo nie ma być? Zgodziliśmy się na to iż ma być? Jeżeli zgodziliśmy się na danie wolności włościanom, znamy jéj cenę, znamy jéj korzyści; jeśli zbadaliśmy jedno i drugie, pojęliśmy co to jest wolność. Cóż to jest wolność? Jest to własność czasu, najpierwsza własność w świecie. Jako członek społeczeństwa, człowiek obowiązany ulegać pewnem prawom, które czuwają nad tem, aby wola nie przerodziła się w swawolę; lecz jako jednostka uważany, sam przez się w sobie i dla siebie ma prawo rozporządzać swoim czasem jako własnością swoją. Niema prawa Bozkiego ani ludzkiego, które byłoby pociągnieniem na tę niezaprzeczoną własność. Natura dała nam potrzeby fizyczne i wzrastającą chęć niczem nieuchamowaną, co raz lepszego bytu, co raz lepszych wygód, a doświadczenie wiekowe i miliony przykładów przekonały nas, iż źródłem zaspokojenia naszych potrzeb, źródłem bogactw jest praca. Wkładanie więc przemocne oków, jakkolwiek je nazwiemy, obwarowujących czas, jest gwałtem rządzonym własności danéj przez Boga, jest niewolą, jest nielogicznem przeciwieństwem. Warunki przeto umowy między dającym ziemię w dzierżawę a biorącym ją, mogą być ustanowione i przyjęte *tylko na zasadach zobopólnéj zgody.* Stanowić je arbitralnie niepodobna, gdyż wartość czasu i ziemi, jak też systemat monetarny, co chwila mogą się zmieniać. Nad sprawiedliwością wzajemnych stosunków w tym względzie, może i powinien czuwać osobny komitet nieustający, lecz nieinaczej jak z członków przez obie strony obranych złożony.

Przejdźmy teraz na trzecie i ostatnie w mojém założeniu stanowisko, z którego na reformę włościan zapatrywać powinniśmy się. Powiedziałem, iż sprawę uwolnienia włościan uważać mamy w trojakiém znaczeniu: jako kwestyę *moralną, narodową i finansową.* O dwóch pierwszych pokrótce mówiłem; o trzeciéj słów kilka wyrzec mi pozostaje. Powiedziałem wyżéj, iż do uwolnienia rolników, skłania nas dbałość o zabezpieczenie bytu materyalnego w kraju, słowem interes nasz osobisty *).

Praca jest źródłem bogactwa, lecz aby była skuteczną powinna być wolną. Wolność w pracy możebną jest tylko przy swobodném użyciu czasu. Czasem rozporządzić może ten, kto go posiada na własność. Własność rodzi w nas chęć przechowywania jéj, chęć ciągnięcia z niéj korzyści, chęć oszczędzenia tych korzyści dla przyłączenia ich do kapitału własności, do kapitału czasu. Im więcéj człowiek ma, tém więcéj mieć pragnie; to jest w naturze ludzkiéj. Im więcéj przeto czas przyniesie korzyści, tém większa zrodzi się chęć pomnożenia ich. Równie też im mniéj nakładu będzie z ogólnego kapitału czasu na produkowanie korzyści, tém milszym i ponętniejszym będzie owoc pracy. Im łatwiejsze będzie uzbieranie tych owoców, przy coraz większéj oszczędności czasu, tém większa rozbudzi się konkurencya. Konkurencya zaś podżegana coraz nowemi potrzebami ludzkości opasującemi nieprzerwanym łańcuchem społeczeństwa całéj kuli ziemskiéj, jest najsilniejszym bodźcem do pracy. Te prawdy dowiedzione już w dziedzinie ekonomii politycznéj, która nie jest mrzonką ani abstrakcyjną teoryą, lecz nauką opierającą się na dotykalnych danych, na faktach, na zmysłowém, praktyczném doświadczeniu.

Urządźmy więc nasze włości na zasadach miłości bliźniego i rodzinnéj ziemi, bądźmy kmiotkom światłymi przewodnikami w pracy, zrozumiejmy wielką szczytną misyę która włożona na nas, a byt nasz moralny wzrośnie w potęgę i bogactwo kraju rozkrzewi się, bo Bóg działaniom naszym pobłogosławi.

*) Są tacy którzy w zniesieniu pańszczyzny widzą upadek bogactw i dochodów a więc martwią się i rozpaczają. W tém jest gruba nieznajomość praw Bożych, dziejów ludzkości, dziejów narodowych i ekonomii politycznéj. Nie wiedzieć iż swoboda w pracy jest zachętą do zarobku, a zatém źródłem bogactw indywiduów i kraju, jest ignorancyą. Nie wierzyć zaś téj prawdzie i widzieć sposób utrzymania i powiększenia dochodów li tylko w przymusowéj pańszczyznie, w niewoli, chcieć téj niewoli i ubolewać nad usamowolnieniem włościan jest niegodną chciwością.

Paryż 24 lipca.

Toczą się żywe rozprawy o rezultat prac konferencyj. Osoby rządowe i znaczna część Rumunów tłumaczą prace przychylnie, kiedy inni widzą w nich skutek bardzo problematyczny. W takiem rozdwojeniu zdań, na niczem pewnem nie opartych, pozostaje tylko czekać końca konferencyi i aktów, które po sobie taż konferencya zostawi.

Wiadomo już jest dzisiaj, prawie urzędownie, o podróży cesarskiej do Cherbourga. Cesarz wróci do St. Cloud z Plombières około 29go tm. Dnia 3go sierpnia uda się z Cesarzową do Caen, dnia 4go wjedzie do Cherbourga, gdzie zabawi przez 5ty, 6ty i 7my. Dnia 9go będzie w Brest, 12go w Quimpar, 13go w Lorient, 15go w Ste Anne d'Auray, 16go w Napoleonville, 17go w St Brien, 18go w St. Malo, 19go w Rennes, 21go wróci do St Cloud. Jeszcze mamy 10 dni do przyjazdu królowéj Wiktoryi, a już cały Cherbourg jest zapełniony. Ajent paryskiego korespondenta jednego dziennika angielskiego pisze, że znalazł dla niego z trudnością brudny strych u ślusarza. Dziennikarze francuscy, literaci i osoby faworyzowane, będą obozować pod namiotami, które urządza administracya drogi żelaznéj. Cherbourg leży na brzegu morskiego półkola, zamkniętego od środka (z wolnym wyjazdem od strony prawej i lewéj) groblą zaczętą przez Napoleona I, a skończoną przez Napoleona III. Królowa Wiktorya wjedzie za tę groblę i stanie na przystani portowéj. Przyjmą ją ognie floty francuskiéj, która będzie stała przed bateryą grobli i wszystkich okolicznych warowni. Flota angielska dołączy swe ognie do francuskich. Będzie straszny hałas, ale królowa to lubi. Królowa odjedzie do Osborne dnia 5, skąd uda się do Poczdamu, gdzie znajdzie Cesarzową rosyjską matkę. Dnia 6 i 7 odbędzie się w Cherbourgu spuszczanie na wodę dwóch okrętów, inauguracya posągu Napoleona I, zalanie jednego bassenu i bal miejski. W Bretanii będzie wiele balów ludowych, bo lud bretański ma malownicze ubiory i lubi taniec. Jest to lud najwięcéj zbliżony do polskiego, pod względem fizyonomii, charakteru i pobożności.

Królowa Wiktorya przybędzie do Cherbourga z marszałkiem Pélissier i całą ambasadą francuską. Towarzyszyć jéj będą lordowie Derby i Malmesbury, pan D'Israeli, sir John Packington i prawie cały parlament. Hr. Walewski uda się do Cherbourga ze wszystkimi ambasadorami. Mówią, że w Cherbourgu ma być dokonaną jakaś negocyacya czy ułożoną jakaś linia postępowania. Niepolityczne sfery Anglii patrzą ciągle krzywem okiem na zjazd cherbourgski. *Morning Advertiser* zachęca do zebrania meetingu w celu odwrócenia królowéj od podróży. *Times* stara się w téj chwili o odwrócenie od podróży ciekawych kobiet. *Punch* straszy i żartuje. John Bull lęka się oszukania Anglii i królowéj. Byłby to niepraktykowany wypadek. Mimo trudności, marszałek Pélissier potrafił zająć znamienitą pozycyę w Anglii i przyjść jeżeli nie do popularności, to do wysokiego poważania w części politycznéj narodu. Wybór jego osoby był dobry. Marszałek Pélissier pozostanie w Londynie, nie dla tego, że Anglię polubił, jak to utrzymuje *Indépendance,* tego razu naiwna, lecz dla tego, że jeszcze wiele jest do roboty, że złe czasy nie przeszły. Uważając wzięcie twierdzy Gwalior za rozszerzenie terrytoryum Kompanii indyjskiéj, Francuzi źle tuszą o interesach Anglii w Indyach; Anglicy przeciwnie widzą w tym wypadku polepszenie stanu rzeczy. Mylnem jest, aby Anglicy omijali Francyę i udawali się do Ostendy. Anglików jest bardzo mało w Ostendzie. Nie wiele jest ich także w Boulogne, ale więcéj ich jest niż się spodziewano.

Przybycie do Marsylii panny Eveillard i pana Emerat, okrytych ranami otrzymanemi w Dżeddah, zrobiło przykre wrażenie. — Prefekt ujścia Rodanu, doręczył panu Emerat krzyż w imieniu Cesarza. Eskadrylla piemoncka, która płynęła do Cherbourga, odebrała rozkaz udania się pod Kandyę, dla dania w razie potrzeby pomocy chrześcianom. Uspokoiło trochę opinię paryską orzeczenie pana Fitzgerald, że Anglia posłała okręt „Cyklops" do Dżeddah, i że sułtan przeznaczył milion piastrów na wynagrodzenie ofiar rzezi. Zdziwiono się tylko, że p. Fitzgerald nic pewnego nie powiedział o wspólności działania Francyi i An-

---

zostali. W miejsce zatém „Doliny" zapowiedziała te ognie „Kaskada" leżąca po za Warszawą.

W „Nowéj Arkadyi" w miejsce ogni, występuje 10letnia artystka na skrzypcach, panna Anna Holos, Morawianka, i nadzwyczaj zadziwia grą swoją posuniętą nad wiek. Wielki ten wszakże talent niema jeszcze dotąd takiego powodzenia na jakieby zasługiwał, brak jéj bowiem orkiestry.

Rozpisaliśmy się o muzykach, chociaż możnaby i coś innego jeszcze dodać z poważniejszych faktów, jak np. zamiar wzniesienia w Warszawie na placu Grzybowskim nowego Kościoła, ku czemu już wyznaczony został komitet budowy pod prezydencyą zacnego kapłana i prałata Dekerta, oraz kilku obywateli. Dzielnica ta miasta, gdzie leży plac Grzybowski, pozbawiona jest zupełnie Przybytku Pańskiego, wzniesienie więc takowego będzie prawdziwém dobrodziejstwem dla okolicznych mieszkańców. Oprócz tego jeden z mieszkańców p. Halle (Anglik) ofiarował za rogatką Wolską plac pod budowę kościoła dla parafii Wolskiéj, również pozbawionéj kościoła od czasu, jak dawny kościołek Wolski, zajęty został na prawosławny. —

W liczbie innych przelatujących w upłynionym tygodniu rozmaitości, mieliśmy także wesele, które połączyło dwie rodziny z sobą, to jest: Popielów i Orsettich, a to skutkiem zawartego związku przez Jana Orsettego i Annę Popiel. Ślub odbył się 21 b. m. w kościele ś. Krzyża, a wesele staropolskie w domu rodziców panny młodéj.

Mówią także i o innych ślubach odbytych za granicą, ale ponieważ to się odbywa po za obrębem miejsca naszych sprawozdań, pomijamy więc takowe, dopóki wieści owe nie zamienią się w fakt dokonany i w pewnik niczém niezachwiany.—

Między wyszłemi w tych dniach książkami najliczniej reprezentowane gramatyki. Wyszło ich aż dwie w tych czasach, jedna Dawida nauczyciela w Lublinie, a druga Stanisława Jachowicza p. n. „Pomysły do poznania zasad języka polskiego." Nie wchodzimy tu w rozbiór tych dwóch dzieł; podajemy tylko sam fakt, to jest że wyszły, pozostawiając strażnikom języka ich gruntowny rozbiór.—

Litograf Pecq, wydał dalszy ciąg „Album królów polskich, w którym się mieści, August II Elektor Saski, Stanisław Leszczyński i August III. Z dzieł religijnéj treści, także kilka przybyło, wydanych nakładem XX. Missyonarzy warszawskich. Resztę dopełniają feljetony gazet, drukując powieści, poezye opisy więcéj lub mniej szczęśliwe, stosownie do talentu piszącego. Z nowszych w tym rodzaju prac, godną jest wzmianki powieść Wł. Wolskiego p. n. „Domek przy ulicy Głębokiej", gdzie wiele jest charakterystycznych typów.

Ale dosyć na dziś literatury, zwłaszcza, że jeszcze jest jedna nowość, którą Warszawa jak najchętniéj już powitała. Nowością tą jest pogłoska, że St. Moniuszko pozostanie już w Warszawie. Rozumie się że pozostanie, dla tego ażeby się zajął odpowiednią dlań pracą. Wszyscy więc tu, widzą w nim przyszłego dyrektora opery polskiej, a skoro tylko powszechne zdanie ogółu poprzedza jakąś nominacyę wtedy ani wątpić, że nominowany jest na najwłaściwszem miejscu. Wystąpienie swoje ma zacząć Moniuszko od dyrygowania Flisem, nową zupełnie operą, którą znów napisał, a która ma być przedstawiona w czasie oczekiwanego na sierpień Zjazdu w Warszawie. Do tego też czasu, będzie ona zupełnie gotowa na scenę i zapewne wywoła to samo zajęcie jak Halka.—

Z dzieł dramatycznych, w ciągu upłynionego tygodnia nic się nowego nie pojawiło na scenie; ale za to na przyszły już są zapowiedziane nowości. Teatr Rozmaitości ciągle zamknięty z powodu przedsięwziętych odnowień, a Teatr wielki zastępuje je temczasowie i dla tego codziennie w nim grają.—

glii w téj opłakanéj sprawie. Nie wierzą w Paryżu, aby lord Malmesbury okazał parlamentarską słabość i pozwolił lordowi Redcliffe, ex-paszy stambulskiemu, złożyć osobiście sułtanowi listy, które kładą koniec jego misyi. Zapewnie sir Bulwer go wyręczy, ale wszystko jest jeszcze podobnem, bo wola lorda Redcliffe jest nie małą, a względy gabinetu dla parlamentu są ogromne. Chociaż temu przeczą Turcy bawiący w Paryżu, Francya ma posłać w misyi do Bośnii pana de Mofras.

Hr. Cavour był zaonegdaj w Plombières i zabawił w nim cały dzień. Cesarz się z nim przechadzał. Zdaje się bliską chwila, w któréj załoga francuska Rzym opuści. Rzymianie są z niej niekontenci, a Francya uważa ją za ciężar. Załoga dużo kosztuje Francyę w pieniądzach i ludziach. Śmiertelność między żołnierzami załoga jest niemała. O ewakuacyę Rzymu i Ankony prowadził negocyacye w Paryżu nuncyusz rzymski a w Wiedniu kardynał Silvestri. Dnia 14 tm. jenerał de Guyon odbył rewię armii rzymskiéj, którą uorganizował. Armia ta, chociaż wyśmiewana przez załogę francuską, ma być niezłą. Administracya francuska ma na oku Włochów. W tych dniach kilkunastu ich wydalono z Francyi. Krok ten tłumaczy się odkryciem w Saint Etienne fabrykacyi bomb. Aresztowano w tem mieście kilku robotników w nocy z dnia 16 na 17y.

Zjeżdża do obozu châlońskiego wielu oficerów zagranicznych, mianowicie niemieckich. Cała piechota francuska ma już karabiny gwintowane. Obóz chaloński zamieni się w stałą pozycyę wojenną, bo pozycya jest strategiczną. Tędy szedł zawsze główny atak na Francyę i za czasów Gallickich, i za Franciszka I, i za pierwszéj rzeczpospolitéj, i za pierwszego Cesarstwa. Pułki znajdujące się w obozie, są pełniejsze niż te, które się znajdują po załogach.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera dekret przeznaczający dożywotnie pensye 1200, 1000, 800 i 600 fran. dla 32 ofiar zamachu d. 14 stycznia.

Minister Delangle podniósł pensyę zastępców nauczycieli wiejskich od 400 do 500 fr. Dzienniki liberalne przyjęły dobrze tę reformę. P. Delangle podbija sobie opinię. Jest to następstwo jego zalet osobistych, ale zarazem i okoliczności, w których objął rządy ministerstwa spraw wewnętrznych. Aresztowania w St Etienne nie zezwolą zapewne księciu Napoleonowi i panu Delangle wstawić się za ułaskawieniem internowanych w Algieryi.

Od czasu ogłoszenia prawa o tytułach, sądy domagają się często od stron aktów urodzenia. Sądy i minister sprawiedliwości postępują ostrożnie w prostowaniu nazwisk i tytułów, ale prawo wykonywają.

Ma wyjść nowy dziennik dowcipkowy, *alias* cygański, pod tytułem: *le Pain quotidien*, z dewizą *Pabulum animi*.

Paryż 24 lipca.

B. Gdyby *Monitor* niedonosił skrupulatnie choć lakonicznie o odbytych konferencyach, niktby się w Paryżu nie domyślił że w ministeryum spraw zagranicznych, toczy się jeszcze sprawa kilkomilionową ludność tak wielce obchodząca. Już dwunaste posiedzenie wczoraj miało miejsce. Opinia publiczna znużona natężaniem bezowocnym ciekawości, przestała się zajmować tą kwestyą. Prawda żeby w inną stronę musiała pilną zwrócić uwagę. Sami obradujący wątpię ażeby wielką przywiązywali wagę do rezultatu prac swoich. To co się dzieje na Wschodzie, bardzo może w nieoddalonéj przyszłości zniweczyć wszelkie od lat kilku dyplomatyczne usiłowania. Tak gabinety europejskie jako i Porta otomańska nieszczędzą starania by złemu zaradzić, by przesilenia uniknąć. Ale trudności się gromadzą, a położenie mięsza. Sułtan z własnéj szkatuły wyznaczył 12 tysięcy franków dochodu pannie Eveillard téj tak odważnéj, a tak nieszczęśliwéj córce zamordowanych w Dżeddah rodziców. Pensya w połowie spływa i na młodsze rodzeństwo byłego konsula francuzkiego, 250,000 franków udzielone zostało rodzinom zamordowanych i innych chrześcian. Powyższe sumy są zupełnie odrębne od wynagrodzenia, które na miejscu za straty poniesione chrześcianie wylikwidują, a które kilka milionów wyniosą. Dżeddah jest handlowym punktem, i mieściło w sobie nie jeden dom handlowy, komisyjny i składowy. Anglia cofnęła się przynajmniéj, jak wnosić można ze słów lorda Malmesbury, w postanowieniu wysłania siły morskiéj na morze Czerwone. Łatwo domyślić się przyczyny tego umiarkowania. Anglia nie lubi przypuszczać drugich tam gdzie już sama dawno przebywała. Ale wątpić wypada, ażeby Francya przystała na obojętne i cierpliwe z daleka przypatrywanie się zadosyćuczynieniu krwawemu, którego ma prawo domagać się.

W pierwszéj chwili dostała jedna fregata rozkaz udania się do Dżeddah. Niewiadomo czy ją w podróży wstrzymano. Po krwawych egzekucyach komisarza pełnomocnego tureckiego, czy już będą rzeczy skończone? Nie, bo dążność zdaje się widoczną. Fanatyzm nurtuje ludność wyznającą wiarę proroka. Od Gangesu do Nilu, od Bosforu do morza Czerwonego wszędzie natrafić można na ślad jakby prochem naładowanéj miny. Jeden długo goszczący na Wschodzie Francuz p. Abbadie podał myśl, którą możeby dobrze zrobili władcy, gdyby zużytkowali. Radzi on pieniężnie karać wszelki gwałt popełniony przez muzułmanów na chrześcianach. Karę ponosić ma cała gmina lub miasto, w stosunku do wielkości przewinienia. Mahometanie są bardzo czuli na straty pieniężne, obojętni zaś a nawet skoro biegnący na przeciw śmierci, którą fanatyzm koroną męczeńską ozdabia. Ale te wszystkie środki choćby były zastósowane na nic się niezdadzą, jeżeli jak się obawiać wypada szczegół zamieni się w ogół. Jeżeli fanatyzm religijny potrafi poruszyć całą masę wyznawców proroka. Jako odwrotną część obrazu można znowu dostrzedz Turcyę, obawiającą się wybuchu chrześcian. Fuad pasza mocno był poruszony i dziełem p. Pitzipios — Bej byłego poddanego sułtana, sekretarza komisyi przeznaczonéj do wprowadzenia tanzimatu w Rumunii, i artykułami p. S. Marc Girardin służącemi niejako za komentarz do tego dzieła.

Według zdania Fuad paszy, obecność w Paryżu delegatów rozmaitych prowincyi chrześciańskich Turcyi i pisma wspomnione, są oznaką grożącego niebezpieczeństwa to jest ogólnego chrześcian powstania. Nie wchodząc dłużéj w rozbiór kwestyi, przytoczymy jednak te obawy jako fakt dowodzący, że z obu stron mogą wywinąć się wypadki, które nie konferencyjnemi obradami dadzą się zakończyć. W ogólności duch publiczny i pisma publiczne we Francyi nieokazują się być przychylne Alliantowi, którego niedawno co krew francuzka od zguby uratowała. Nawet w sądowniczym zawodzie przy kratkach sprawiedliwości *fez* przestrogę zimną ale ostrą napotyka. Wiadomo że Vely pasza zapozwał p. Henri Mathieu za artykuł ogłoszony w *Presse*, a nieprzychylny byłemu ambasadorowi tureckiemu w Paryżu. Sąd policyi poprawnéj skargę Vely paszy odrzucił, i na koszta skazał. Nawet urząd publiczny w osobie pisarza wnioskował przeciw powodowi. P. Picard obrońca pozwanego wymownie potępił nadużycie muzułmanów na chrześcianach dokonywania, a p. Mathieu wieczorem przez przyjaciół hucznie z powodu uniewinnienia raczony był. Nie, wiatr nie wieje przychylny dla Turcyi w Paryżu. Cesarz spodziewany jest z powrotem z Plombiers 28go b. m. w St. Cloud. Na ten dzień ma się stawić tamże pan Poulain, Corbion adwokat i redaktor dziennika *la Bretagne*, przyjaciel p. Veuillot i naśladowca jego na prowincyi, powierza mu bowiem Cesarz opis swojéj podróży po Bretanii. Przyjęcie jakiego Cesarstwo mają doznać od Bretonów, jest może przedmiotem obserwacyi ale nikt nie wątpi żeby niebyło nadzwyczaj gorące. W tym kraju niegdyś tak do Burbonów przywiązanym, niemasz najlichszéj gminy w którejby *Maire* nie wydał żarliwéj odezwy, ludność niegotowała się zbudować bramy tryumfalnéj, a naczelnik gminy już niemiał napisanéj mowy. Zewsząd przybyły deputacye błagając monarchę by niepominął najmniejszéj lokalności. Cesarz musiał na rok przyszły odłożyć tę część Bretanii, w któréj leży Nantes, Vendea, Poitou i Anjou. Dosyć pocieszna nastąpiła ewolucya ze statuą Napoleona I którą mają inaugurować w czasie bliskim uroczystości. Angielskie dzienniki okazały pewną drażliwość dowiedziawszy się, że Napoleon I stoi z ręką wyciągniętą i palcem wskazuje w stronę Anglii. Napoleon III skłonny zawsze do zrobienia przyjemności John Bullowi rozkazał statuę wuja w mnéj groźnéj pozycyi umieścić. Napoleon I patrzyć będzie na część przystani północno-zachodniéj. Anglicy przybywając do Cherbourga nie mają się czego obawiać groźnego giestu więźnia Stéj Heleny. Doniesienie (commuiqué) powiada że Cesarz przyjął bankiet któren mu pięć departamentów Bretanii w *Rennes* ofiarowało.

Komisya autorów dramatycznych odkryła w Medyolanie syna Mozarta w podeszłym wieku i w biedzie żyjącego. Posłano mu 8000 franków jako część dochodu należnego mu, jako spadkobiorcy po Mozarcie który ma prawo do części dochodu z przedstawionego *Wesela Figara* w teatrze lirycznym. Ten szlachetny czyn towarzystwa dał powód do procesu, któren wytoczy się wkrótce przed trybunałem handlowym i rozwiąże wielką prawną kwestyą właścicielstwa autorskiego. P. Limayrac opuścił redakcyę *Constitutionnela*, i wszedł do redakcyi *Patrie*, ale nie jako naczelny redaktor gdyż nim jest właściciel p. Delamarre. P. Limayrac trudnić się będzie literaturą polityczną.

W dniu 22go sierpnia nastąpi w Villeneuve inauguracya statuy wystawionéj na cześć Olivier de Sevres, słynnego w swoim czasie agronoma. Henryk IV sprowadził go do Paryża dla polecenia mu niektórych odmian w zarządzie dóbr swoich. Olivier namówił króla, żeby sprowadził jedwabniki i sadził drzewa morwowe. Pierwsze 15 tysięcy drzew morwowych posadził Olivier w ogrodzie Tuillerskim. Ciekawa jest opinia ministra Sully w tym przedmiocie. Żałuję że nie mam pod ręką listu w którym ten wielki ze wszech miar minister żartuje sobie z morwy, kokonów i jedwabiu i powiada te słowa które pamiętam: cacka te (*ces babioles*) mogą jakiś czas bawić króla, ale nie przyda się grona więcéj do bogactwa narodowego.

Cyfra wykazu handlu dotycząca jedwabiu zdaje mi się że wynosi 350 milionów!!! w r. 1857.

Minister sprawiedliwości mianował koncepistę finansowego Józefa Tomickiego, oraz aktuaryuszów urzędów powiatowych w okręgu rządowym krakowskim: Tomasza Witkiewicza, Wiktora Brzeskiego, Bliasza Haleczko i Juliana Gułowskiego, aktuaryusza urzędu powiatowego w Bukowiuie Jana Baranowskiego i auskultavtów Feliksa Radwańskiego, Roberta Chmiel, Edwarda Kraupa i Jana Spławińskiego tymczasowymi adjunktami sądowemi w okręgu krakowskim wyższego sądu krajowego.

Wiedeń 27go lipca. JCMość najwyższym reskryptem z 17go lipca r. b. raczył przenieść w stan spoczynku delegata w Wenecyi radcę dworu hr. Abthan, delegata w Medyolanie Karola Piotra kawalera Villa, delegata w Padwie Hieronima barona Fini, a w nagrodę ich gorliwych i wiernych usług nadać pierwszemu krzyż kawalerski orderu Leopolda, a ostatniemu wyrazić swe najwyższe zadowolenie.

Równoczesnym najwyższym reskryptem raczył J. C. Mość przenieść delegata w Treviso, Franciszka Maggi do Medyolanu, a delegata w Sondrio, Hieronima Paganuzzi do Treviso; naczelnika okręgu trydenckiego hr. Karola Coronini-Cronberg ustanowić delegatem w Wenecyi mianując go zarazem rzeczywistym radcą dworą, a wice-delegata w Udine, Cezara hr. Althan mianować delegatem w Sondrio.

Francya.

Czytamy w *Gazecie Krzyżowej*: Cherbourg jest już niezmiernie ożywiony. Flota francuska, która w d. 19go b. m. tamże przybyła, składa się z 7 okrętów liniowych i jednéj fregaty. Głównie dowodzący flotą wice-admirał Romain Desfossés kazał flagę swą na okręcie „Bretagne“ (o 140 działach) wywiesić. Okręt „Donauwerth“ nosi flagę drugiego dowódcy kontradmirała Lavand. Inne okręty są: „Arcole“, „Austerlic“, „Napoleon“, „Ulm“ i „Eylau“. Dwa okręty liniowe „Alexandre“ i „Saint Louis“ stały w przystani. Innych wojennych okrętów francuskich nie spodziewają się.

Flota angielska oczekiwana z królową Wiktoryą w Cherbourgu, składa się z 6 okrętów liniowych, 6 fregat i 7 jachtów królewskich. Prócz tego przybędzie do Cherbourga 117 angielskich jachtów prywatnych. Oczekują tam także jednego okrętu liniowego hiszpańskiego i kilku francuskich i holenderskich okrętów wojennych. Flota rosyjska udająca się na morze Śródziemne nie pojawi się w Cherbourgu.

Anglia.

Na posiedzeniu Izby wyższéj w dniu 23 b. m. daje drugie odczytanie bilu dotyczącego uprawnienia małżeństw pomiędzy mężem i siostrą zmarłej swej żony, powód do długiej i ożywionej rozprawy. Wicehr. Gage który wnioskował za drugiem odczytaniem tego bilu, stara się wykazać że na mocy aktu tego żaden kapłan nie jest zmuszony, przeciwko sumieniu swemu takiemu małżeństwu błogosławić, i że interesowanemu wolno jest w takim razie zawrzeć związek czysto cywilny. Lord Granville przeczy zapewnieniu biskupa oksfordzkiego, jakoby wielka liczba dobrze wychowanych kobiet angielskich przeciwną była bilowi, przypuszczając to w kobietach wyższego stanu, nie zaś z klas średnich niższych. Biskup z Lincoln, jedyny z wysokich dygnitarzów kościoła, zaprzecza jakoby małżeństwa pomiędzy szwagrami i siostrami żon w Piśmie ś. były potępione, dla tego wydarzenia takie zostawione być powinny sumieniu dotyczących osób. Sądzi owszem że stary testament małżeństwa tego rodzaju uświęca; że niesprzeciwiają się duchowi kraju, dowodzi liczba próśb podanych do Izby niższej na korzyść bilu. Biskup z Exeter wyraża zdziwienie swe, iż z ust prałata wyrazy takie wyjść mogą. Kościół, Pismo ś. małżeństwa takie uznawały za kazirodcze i zakazywały. Izba odrzuca drugie odczytanie 46 głosami przeciwko 22.

Przy wszczętéj znowu rozprawie nad bilem indyjskim, po trzeciem jego odczytaniu, wyraża arcybiskup kanterburski nadzieję, że na przyszłość żadna z kast indyjskich szczególniéj uwzględnianą, żadne grunta pod budowę świątyń pogańskich rozdzielane nie będą, że natomiast ci, którzy się do chrześciaństwa nawrócą, doznają wyszczególnień i że we wszystkich szkołach Pismo ś. bez komentarzów wykładane będzie. Lord Derby uważa wszelkie usiłowania rządu, aby Indyan nawrócić na chrystyanizm, za nieodpowiednie celowi i czyni prócz tego uwagę, że całkowite nieuznawanie kast do rozjątrzenia umysłów w Indyach przyczynićby się mogło. Również co do świątyń, rząd niemoże wpływów swych wywierać, gdziekolwiek grunta do ich utrzymania dawniéjszemi ustawami przeznaczone są. Lord Shaftesbury uznaje tylko jeden środek jako polityczny i zupełnie sprawiedliwy, to jest: niczem nieograniczoną wolność wyznania, przedwczesny prozelityzm może bowiem tylko szkodzić rozpowszechnianiu się wiary chrześciańskiéj.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 lipca. W ciągu ostatnich trzech miesięcy dokonane zostały na Mogile Kościuszki roboty około zupełnéj restauracyi tego pomnika. Jak wiadomo opiekuje się nim zawsze dawny komitet trwający od 1820 roku. Uszkodzenia znaczne w Mogile Kościuszki datują jeszcze z r. 1845, w którym to roku składki na ich naprawę zbieranemi były. Z miasta okiem dostrzedz można przywróconą dawną i regularną powierzchnią Mogiły Kościuszki, jakoż w istocie wszystkie ścieszki szlimakowe w pierwiastkowéj szerokości przywróconemi są, uszkodzenia naprawione i cała powierzchnia świeżą darnią pokryta, widać że komitet starał się o zupełne zachowanie pierwotnéj formy tego pomnika. Z ukończeniem fortyfikacyi zapewne i wstęp na pomnik ułatwionym zostanie.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 lipca. Pojutrze ma się odbyć posiedzenie (trzynaste) konferencyi.

Londyn 27go lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższéj, wniosek lorda Russella o przypuszczenie Rothschilda do parlamentu, przeszedł po nowym oporze 69 głosami przeciwko 37. Następnie Rothschild złożył przysięgę na stary testament i zasiadł w Izbie po lewéj stronie. — Na posiedzeniu Izby wyższéj, lordowie Lyndhurst i Aberdeen utrzymywali, że rewizya okrętów amerykańskich jest uprawniona. Lord Malmesbury powtórzył swe oświadczenie przed dwoma dniami uczynione, iż rząd nie poświęcił żadnego z swych praw, lecz tylko rewizyę okrętów zawiesił, dopóki nie nastąpi porozumienie się w tym względzie obu rządów.

Tryest 27 lipca. Z Dubrownika donoszą, iż te oddziały wojsk tureckich, które walczyły pod Grahowem, otrzymały rozkaz powrotu do Carogrodu. Wkrótce 800 ludzi z tych oddziałów wsiędzie na pokład tureckiego parowca w tym celu przysłanego; reszta zaś tych wojsk, pospieszy za nimi za dni kilka. (Przez ten rozkaz odwołujący z Hercegowiny żołnierzy tureckich, ktorzy walczyli pod Grahowem, nie o wiele się zmniejszą siły tureckie zgromadzone po obu stronach Czarnogóry w Hercegowinie i w Albanii; gdyż, jak wiadomo, z klęski pod Grahowem bardzo mało uszło Turków, a późniéj dopiero liczne oddziały nadesłane zostały na granicę czarnogórską z Carogrodu i z Warny. P. R. Cz.)

Tryest 27 lipca. JCW. Arcyksiążę Ferdynand Maksymilian wraz z swą dostojną małżonką Arcyksiężną Zofią odpłynęli wczoraj po południu na pokładzie parowca „Fantazya“ w kierunku ku Dalmacyi i mają jutro przybyć do Wenecyi. Z powodu wybuchłéj zarazy morowéj w Trypolis, rozporządzono we wszystkich portach morza Śródziemnego środki ostrożności i kwarantanny. I tak w Marsylii ośmiodniową kwarantannę na przedmioty przywożone z Aleksandryi; w Grecyi czterodniową kwarantannę dla pasażerów, a ośmiodniową dla towarów przybywających z Turcyi, Syryi, Egiptu, wyżyny Kandyi i wysp Jońskich; w portach neapolitańskich dziesięciodniową kwarantannę obserwacyjną na wszystkie przywozy z Dalmacyi austryackiéj i państwa Kościelnego, a przybywającym z Tripolis wstęp został wzbroniony.

Kopenhaga 26 lipca. Ministerstwo spraw wewnętrznych całego państwa ma być od 1go sierpnia zwinięte i połączone z ministerstwem finansów. Dotychczasowy minister spraw wewnętrznych samego Królestwa Duńskiego, Krieger, obejmie ministerstwo finansów, zaś Unsgaard ma być ministrem spraw wewnętrznych Królestwa.

Wieczorny dodatek do *Wiener Ztg* z 27go t. m. przynosi nam ogłoszony d. 24go t. m. w Mediolanie w *Gazzetta di Milano* reskrypt cesarski do arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana, datowany w Laxemburgu 16 lipca, dodając iż nazajutrz 28 lipca *Wiener Ztg* ogłosi reskrypt ten urzędowo. Jutro przeto odebrawszy tę gazetę, podamy całą osnowę cesarskiego reskryptu, w którym Jego Cesarska Mość wskutek przedstawienia arcyksięcia Ferdynanda Maksymiliana poleca między innemi ustanowienie specyalnej komisyi mającéj uregulować wymiar podatku gruntowego w królestwie Lombardzko-weneckim odpowiednio do innych niemieckich i słowiańskich prowincyj państwa, przyzwala na zmienienie akademij w Medyolanie i Wenecyi na wydziały istniejących w tych miastach instytutów dla nauk, literatury i sztuki, a nakoniec aktem łaski zwalnia od dostawienia zaległéj reszty kontyngensu wojskowego z królestwa Lombardzko-weneckiego za 1858 r.

W miarę zbliżania się dnia podróży królowéj angielskiéj do Cherbourga i zjazdu tam z Cesarzem francuskim, wzrasta widocznie w opinii publicznéj w Anglii niechęć przeciw téj podróży, o ile sądzić możemy z organów tejże opinii. Szczególniéj *Morning Advertiser* występuje gwałtownie przeciwko téj podróży. Zresztą odwiedziny te w Cherbourgu będą bardzo krótkie, gdyż 4go sierpnia odpływa królowa z Osborne, a 6go sierpnia już tam powróci.

Według ostatnich wiadomości z wyspy Krety, ludność chrześciańsko-grecka tej wyspy, która w skutku znanych krwawych wybuchów fanatyzmu muzułmańskiego w Kanei, Retimo i innych miastach w d. 3, 4 t. m., chwyciła za oręż dla obrony nie tylko praw swoich lecz życia i mienia, — zgromadziła się w trzech stanowiskach w liczbie około 10,000 a naczelnikiem jej jest Maurojeni. W Retimo znieważono także konsulat austryacki, a w skutku tego konsul austryacki zwinął swą banderę i opuścił to miasto; parowiec wojenny austryacki „Książe Eugeniusz“, który przybył 12 lipca do Kanei, oddany został pod rozporządzenie tamecznego konsula austryackiego.

Konsulowie angielscy w Egipcie i ajenci tam kompanii wschodnio-indyjskiéj zawiadomieni zostali, iż rząd angielski postanowił aby odtąd wszystkie przesyłki wojsk do Indyj szły przez Egipt. Dla tego także przyspieszają ukończenie kolei żelaznéj prowadzącéj z Aleksandryi do Suez, która tylko na przestrzeni pięciu kilometrów pod Suez ukończoną nie jest. Kolej ta ma być w całości otwarta 15go września.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 28 lipca.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	437	434
Ruble obrączkowe agio	6½	5½
Talary pruskie za 150 złr.	97⅝	97¼
Cwancygiery . . . złr.	105½	104½
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 20	8 12
Napoleondory 20 fr. . . . „	8 14	8 6
Dukaty holend. ważne . . . „	4 48	4 43
„ austryackie . . . „	4 50	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . „	80¾	80⅙
Obligacye indemn. z kupon. . . „	83¾	83¼
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . „	83½	82¾
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	98⅓	97⅚

Wiedeń 28 lipca (telegraf.)	
Augsburg	105¼
Hamburg	—
Londyn	10 13
Paryż	123
Agio od złota	7⅛
5% Metaliki	82⅝
4½% „	—
4% „	—
3% „	—
Losy z r. 1834	—
„ „ 1839	—
„ „ 1854	—
Pożyczka narodowa 5%	83⅝
Obligacye indemniz. galic.	82¼
Akcye Bankowe	968
„ kredytu ruchomego	238¼
„ kolei francusko-austryackich	157¾
„ kolei północnéj	1651⅛

Lwów 23 lipca.	żądają	płacą
Dukat holenderski	4 47	4 44
„ austryacki	4 50	4 47
Półimperyał rosyjski	8 18	8 13
Rubel rosyjski	1 36	1 35
Talar pruski	1 33	1 32
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 40	80 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	83 15	82 48
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 40	83 —

Warszawa 22 lipca.	żądają	płacą
Półimperyały . . . rubli	— —	5 42
Obligi skarbowe . . . „	92 26	— —
kupon	—	1 24 4/9
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 77½	— —
kupon	—	— 5

Wrocław 23 lipca.	żądają	płacą
Banknoty austryackie	97¾	—
Polskie bilety bankowe	90	—
„ listy zastawne	88⅟₁	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99¼	—
„ „ „ 3½%	—	87
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	79¾

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł.	kr.	do zł.	kr.	II. Gatunku od zł.	kr.	do zł.	kr.	III. Gatunku od zł.	kr.	do zł.	kr.
Mierzyca pszen. zim.	4	—	4	15	3	37½	3	52½	—	—	—	—
„ jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	3¾	2	15	1	54	2	—	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	2	—	—	—	1	45	—	—	—	—
„ owsa	—	—	2	—	—	—	1	45	—	—	—	—
„ grochu	3	15	3	30	3	—	3	7½	—	—	—	—
„ jagieł	4	20	4	30	4	—	4	15	—	—	—	—
„ fasoli	3	40	3	45	3	15	3	30	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mierzyca ziemn. now.	1	12	1	20	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	1	—	1	15	—	—	—	54	—	—	—	—
„ potrawu „ / „ słomy „	—	36	—	37½	—	30	—	33	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 80 „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn.	2	30	2	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ½ meca	—	24	—	27	—	21	—	22½	—	18	—	20
„ częstochow. „	1	15	1	18	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj „	—	52½	—	54	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj „	1	7½	1	15	—	45	1	—	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	42	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	36	—	39	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku „	—	40	—	42½	—	—	—	36	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	24	—	25½	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. Kraków 27 lipca 1858 r.

Delegowani obywatele: J. Satalecki. Radzca Magistratu Łoziński. Komisarz targowy Jezierski. Adjunkt Bukowski

Kraków 26 lipca. Dowóz był w tym tygodniu na granicy Królestwa Polskiego mierny, z powodu żniw rozpoczętych. Robiono pomimo tego interesa, lecz tylko na miejscową potrzebę Krakowa i nieco po zniżonych cenach. Pszenicę średnią płacono po 28—29—30 złp. przednią po 31—32 złp. Żyto spadło nieco w cenie, płacono je po 15—15½—16 złp przedni gatunek po 16¼—16⅔. Jęczmień mało również odchodził i tylko o dobry gatunek się dopytywano. W ogóle ceniono jęczmień 12½—13—13¼ złp. Groch nie miał żadnego prawie odbytu. Małe bardzo ilości płacono po 20—22 złp. Za owies również znacznie mniéj żądano i po 12—13 złp. płacono.

W Krakowie cały handel ograniczał się na miejscową potrzebę. Pytano się nieco o pszenicę i żyto, lecz ofiarowano ceny zniżone. Na inne gatunki zboża mało było kupców. Żyto płacono po 3⅞—4—4⅛ złr., celne po 4¼—4⅜ złr. Pszenicę płacono po 7½—7¾—8 złr. i tylko szczególnie piękne ziarno, lecz w małéj bardzo ilości po 8¼—8⅜—8½ złr. Galicyjskiéj pszenicy także kupiono nieco na miejscową potrzebę, lecz tylko dobry gatunek płacono po 6½—6¾—7 złr. Jęczmień w ogóle niżéj ceniono i tylko celny znajdował niejaki odbyt do browarów po 3¾—3⅞ 4 złr. O owies i groch całkiem się prawie nie pytano. Ceny pozostały nominalne.

Lipnik (morawski) 20 lipca. Na dzisiejszem targu stanęło z Galicyi 1,441 sztuk bydła opasowego w 29 partyach. Z téj ilości sprzedano: do Wiednia sztuk 554 po cenie 242 złr. za sztukę, z wagą w przecięciu 1,080 funtów; do Berna sztuk 152 po cenie 200 złr. i z wagą 900 funtów; do Ołomuńca sztuk 40 po cenie 168 złr. i z wagą 830 funtów; w okolicę Lipnika sztuk 245 po cenie 136 złr. i z wagą 720 f. Nie przedanych poszło do Wiednia sztuk 234, do Berna 24, do Ołomuńca 193 sztuk.

Ołomuniec 21 lipca. Na targ dzisiejszy przybyło 165 sztuk wołów z Galicyi i z Węgier, a dniem wprzódy stanęło na ostatnim popasie przed Ołomuńcem (w miejscowości Szpic zwanéj) 220 wołów galicyjskich. Z tych ostatnich przedano też dniem wprzódy 60 sztuk. Ceny zniżyły się w obec cen zeszłego tygodnia o 1½%; chociaż jakość bydła opasowego była dosyć dobra. W Ołomuńcu rozprzedano 154 sztuk w pojedynczych partyach. Najwyższéj ceny wołu z wagą (w przecięciu) 1,100 funt., dopięto tamże w kwocie 220 złr. za sztukę; a najniższa cena jednéj sztuki z wagą przeciętną 450 funt. była 76 złr. W bieżącym tygodniu zdąża koleją żelazną z Dębicy sztuk 1350, a gościńcem na Bielsk 150 sztuk wołów galicyjskich na przedaż do Wiednia, Lipnika i Ołomuńca.

Peszt 22 lipca. Tranzakcyi rzeczywistych na rzepak nie ma, cena jednéj mierzycy, lubo nominalna utrzymuje się 7 złr. 15 kr. m. k.

Wrocław 24 lipca. Ceny rzepaku zniżyły się z powodu wystawienia na przedaż znacznych partyi wilgotnego nasienia. Kupujący bowiem szukają tylko towaru suchego, coby był sposobnym do natychmiastowéj przesyłki. Znaczymy cenę rzepaku jarego 112—119—124 srgr. (1 srgr. równa się 3 kr.), rzepaku ozimego 119—124—130 srgr. za szefel pruski (przeszło 14 garncy).

Berlin 23 lipca. Obrót w interesach na żyto przybrał na targu dzisiejszym większe rozmiary. Ceny zaczynają się ustalać. Kupujący wstrzymujący się zrazu od zawierania tranzakcyi kwoli dopięcia niższéj ceny, musieli nakoniec w obec nielicznych ofert przystać na cenę podwyższoną.

Z okolic Frankfurtu nad Odrą 20 lipca. Rzepak ozimy już sprzątnięty i wydał, jak się spodziewać można było, plon tylko pośledni. Zboża jare obiecują także nie wiele. Żyto zrodziło się krótkie w słomie i można toż samo twierdzić o wszystkich kłączastych ziemiopłodach. Na ziarno jest wszakże żyto jeszcze lepsze, niż sobie po tak wielkiéj i długiéj suszy obiecywaliśmy. Pszenica jest także krótka w słomie i obrodziła mniéj co do kłosów niż zwykle; albowiem wiele zdziebeł nie wysypało się w kłosy wcale. Jęczmień wygląda w ogólności lepiéj niż w roku zeszłym; co jednak nie wiele ma znaczyć. Jakkolwiekbądź ucierpiał i on od posuchy i dojrzewa teraz mimo spadłych deszczów zbyt nagle. Owies obrodził w tym roku na dobrym gruncie lepiéj niż w zeszłym i poprawił się po deszczu znamienicie. Grochu urodzaj pośledni tylko, bo ucierpiał w wielu miejscach od muszek. Ziemniaki przedstawiają się oku po zaszłym deszczu wyśmienicie i obiecują zbiór obfity. O drugi sprzęt koniczyny nie troszczą się rolnicy wcale, bo w tym roku nie ma takiéj urody na koniczynę, aby co do koszenia było. Ale za to młodą koniczynę poratowały deszcze bardzo. Opuściła się na nowo; mimo, iż wprzód była uschła zupełnie.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 3 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 35 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 11 m. 25 przed południem.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Przyjechali od 27 do 28 lipca.

HOTEL POLLERA. Pohlidal Hugo adwokat z Węgier. Doller Wacław adwokat z Ołomuńca. Weith Leopold fabrykant, Marschner Rudolf fabrykant z Wiednia. Slebański Konstanty kupiec z Oświęcima. Maniecki M. ksiądz z Jawiszowic. Petrowicz Wincenty wł. dóbr z Ostendy. Koźmian Stanisław wł. dóbr z Dobrzechowa. Zubrzycki Julian wł. dóbr z Rabki. Grzybowski Witalis wł. dóbr z Rokowa. Augustynowicz Bolesław wł. dóbr, Tomanek Jan aptekarz z żoną, Thorson E. M. ze Lwowa. Mamreth kupiec z Wrocławia. Preussner Juliusz nauczyciel z Ujest. Florian Zygmunt nauczyciel ze Slawencic. Adametz Gustaw, Paul Henryk, Bernard Karol z Prus. Szydłowski Adolf wł. dóbr z familią z Husiatyna. Rodisch Gabryel pułkownik z Wadowic.

Wyjechali: Freimann Wilhelm kupiec do Prus. Zöttel urzędnik, Tomanek Jan aptekarz do Wiednia. Marchwicki Ignacy obyw., Miączyński Józef oficer, Kurstetter Tekla obyw. do Galicyi. Rudnicki Antoni urzędnik do Helgolandu. Gozdowski Beno z familią, Schaurek Jan do Wadowic. Atlas Filip obyw. do Tarnopola. Thurgutt Kazimierz oficer, Wróblewski Józef aptekarz do Pragi, Thurgutt Henryk obyw. do Paryża. Lerche Gustaw do Wiesbaden. Czermin Rudolf kupiec do Białéj. Slebarski Konstanty kupiec do Oświęcima. Maniecki M. ksiądz do Jawiszowic. Petrowicz Wincenty wł. dóbr do Przybówki. Augustynowicz Bolesław wł. dóbr do Marienbadu.

HOTEL DREZDEŃSKI. Bazyli Christoforow obyw. z żoną z Wiednia. Tytus Dunin obyw., Franciszek Trzeciecki obyw. z Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Baron Diepenbrock-Grüter z Wrocławia. Teodor Słaski wł. dóbr z Polski. Antoni Krasak prob. Ignacy Mahalyi z Węgier.

Wyjechali: Ferdynand Ofner z żoną do Węgier. Juliusz Wille porucznik, Wilhelm Wille akademik do Pragi. Baron Uslar-Gleichen porucznik do Wiednia. Wilhelm Fahrenholz wł. dóbr do Karlsbadu.

HOTEL SASKI. Julian Chodylski wł. dóbr, Antoni Rogawski obyw., Ludwika Olszowska obyw. z Polski. Mieczysław Kozłowski wła. dóbr z Wiewiórki. Antoni Korzeniowski sędzia z Warszawy. Kazimierz Grocholski wł. dóbr z Tarnopola. Michał Dobrzyński wł. dóbr z Galicyi.

Wyjechali: Kręcińska obyw. z matką do Karlsbadu. Roman Kucieński obyw. do Szczawnicy. Karol Schwabe z familią do Wiednia. Józef Hödl inżynier z familią na prywatne mieszkanie. Władysław Haller wł. dóbr do Galicyi. Łukasz Dąmbski obyw., Tomasz Strzyżowski wł. dóbr do Polski. Kazimierz Grocholski wł. dóbr do Warszawy.

HOTEL POLSKI. Hr. Bobrowski wła. dóbr z Galicyi. Fibich Aloizy wł. dóbr, Przybylski Walery wł. dóbr, Wodziński Antoni wł. dóbr z Polski. Wagner Gustaw, Esche Fryderyk ze Pszczyny. Borkiewicz Aleksander, Keczek Jędrzéj z Białéj.

Wyjechali: Kondratowicz Władysław na prywatne mieszkanie. Ulrich Antoni urzędnik, Suski Wincenty urzędnik do Pragi. Dąbrowski Józef do Przeworska. Osberger Franciszek inżynier do Wiednia. Przybylski Walery wł. dóbr, Wodziński Antoni wł. dóbr do Polski. Wagner Gustaw, Esche Fryderyk do Wieliczki.

(Nadesłane).

Czasopismo „Presse“ niedawno podało wiadomość, według któréj paryzkie towarzystwo ku ochronie zwierząt, na ostatniem walnem zgromadzeniu, pana Lamartina medalem tegoż Towarzystwa odznaczyło.

To samo odznaczenie, pierwszy tego rodzaju wypadek w Austryi, było temi dniami obwodowemu aptekarzowi z Korneuburga, p. Franciszkowi Kwizda wyrabiającemu często wzmiankowany proszek dla bydła Korneuburgski, udzielone. Jest to trzeci medal, który ten pan od towarzystw ku ochronie zwierząt otrzymał, oprócz wiedeńskiego, był mu także z Monachium nadesłany, do którego własnoręczne pismo J. Królew. Mości Księcia Alberta z Bawaryi było przyłączone.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	Godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciepł. podług Reaumara	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
27	2	328‴ 51	+18 4	45	połud.zach. słaby	pogoda			
	10	328 78	12 4	81	wschodni „	„		12°0	+21° 8
28	6	327 34	11 5	80	połud.wsch. „	„			

W Drukarni CZASU. Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski